

DOI: 10.31648/pl.6986

DARIUSZ PIECHOTA

The University of Białystok

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7943-384X>

e-mail: darekpiechota@o2.pl

Nostalgiczne powroty do przeszłości. O fenomenie wielkich blokowisk oraz retroprzedmiotach w najnowszej prozie realistycznej

Nostalgic Returns to the Past. On the Phenomenon of Large Blocks of Flats and Retro Objects in the Latest Realistic Prose

Słowa kluczowe: nostalgia, retroprzedmioty, dzieciństwo, miasto

Keywords: nostalgia, retro objects, childhood, city

Abstract

This article describes the phenomenon of large blocks of flats in the latest popular prose. It indicates that many writers, such as Cichowski, Chutnik, and Wilk, return to their childhood spent in the period of the late PRL [the Polish People's Republic]. The leisurely rhythm of the story along with the factual recording of the old world reflect the atmosphere of the lost carefree life. The rich enumeration of retro-objects develops into the glorification of the past. Chutnik, Wilk and Cichowski focus on describing interpersonal relationships based on friendship and solidarity. Their works constitute a valuable bridge between the past and the present.

Wielkie osiedla mieszkaniowe powstałe w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia wpisały się w miejski krajobraz, stając się czytelną wizytówką socrealizmu (Szafrąńska 2015: 46). Obecnie zamieszkuje je około 8 milionów Polaków. Współcześnie blokowiska krytykowane są nie tylko z powodu peryferyjnego położenia, braku organizacji przestrzeni publicznej, ale również z racji ubóstwa życia społecznego (Barczykowska 2009: 130). W czasie po transformacji ustrojowej pojawiło się wiele negatywnych stereotypów

związanych z życiem na „szarej betonowej pustyni”, które zostały powielone chociażby w fotoreportażu *Blokersi* (1997) Marii Zbąskiej. Dziennikarka przedstawiła życie młodych ludzi na warszawskim Gocławiu pozbawione perspektyw dalszego rozwoju (Chomątowska 2018: 465). Z kolei Agnieszka Filas w artykule *Ludzie z wielkiej płyty* zdefiniowała blokera jako człowieka urodzonego w bloku, mieszkającego nadal z rodzicami, trudniącego się pracą „na czarno” (handel pirackimi płytami kompaktowymi, częściami komputerów czy kradzionymi akcesoriami samochodów) (Filas 2000). Robert Gliński, reżyser filmu *Cześć Tereśka*, stwierdził, że w blokowiskach drzemie jakieś metafizyczne zło, a wszyscy mieszkańcy czują się wyalienowani oraz zagubieni (Chomątowska 2018: 465).

W niniejszym szkicu pragnę scharakteryzować fenomen wielkich blokowisk ukazanych w powieściach realistycznych drugiej dekady XXI wieku, których akcja rozgrywa się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Co ciekawe, współcześni trzydziestoletni pisarze powracają do okresu dzieciństwa, co jest czytelnym symptomem zjawiska retromanii obecnego w najnowszej kulturze popularnej (Reynolds 2018). Nostalgia za bez troską przeszłości przybrała na sile na skutek niekontrolowanego tempa rozwoju technologicznego oraz rozczarowania kapitalizmem (Reynolds 2018: 31). Styl retro zdominował najnowszą kulturę masową, o czym świadczą powracające remaki kultowych filmów oraz seriali z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, reedycje dawnych albumów. Dodajmy, że w sztuce pojawił się nowy nurt retroawangardy, którego cechą charakterystyczną stały się kolaże łączące stare, oryginalne fragmenty gazet kupowanych na pchlim targu, unikatowe fotografie czy kartki pocztowe (Kłós 2019: 52–56). Kolaże w stylu retro cechuje nie tylko subiektywne spojrzenie na świat, ale przede wszystkim łączenie przeszłości z teraźniejszością. Wzmoczone zainteresowanie stylistyką minionych dekad odzwierciedla się również w modzie oraz w kolekcjonowaniu przedmiotów minionej epoki takich jak: kasyety magnetofonowe i VHS, walkmany czy płyty winylowe. Artefakty z przeszłości współcześnie nabrały wartości kolekcjonerskiej, stając się pożądanym elementem kolekcji (Jarnuszkiewicz 2019: 34). Dla generacji urodzonej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku nostalgia za przeszłością okazała się doświadczeniem pokoleniowym. Paulina Wilk niezwykle trafnie scharakteryzowała pokolenie przełomu, jako to „[...] które wpadło do szczeliny” (Wilk 2014: 164):

My na zawsze pozostaniemy nowi i starzy zarazem. Analogowo-cyfrowi, mniej swobodni w globalnych i wirtualnych realiach niż ci, którzy chłonęli je od początku życia. Możliwe więc, że jesteśmy tylko **przecinkiem** [podkr. – D.P.] oddzielającym dwie szczęśliwiej urodzone i lepiej wyposażone generacje (Wilk 2014: 164).

Pokolenie to pojawiło się zbyt późno na rynku pracy, by wykorzystać szanse, jakie oferowały przemiany ustrojowe. Prominentne posady w korporacjach, reklamie czy biznesie zostały zajęte przez czterdziestolatków, będących beneficjentami rodzącego się kapitalizmu po 1989 roku. Przedstawiciele generacji urodzonej w latach 80. wpisują się w zjawisko społeczne, jakim jest prekariat. Mateusz Chról (2019: 8) zwrócił uwagę, że model postmodernistycznego podmiotu, który cechuje ciągła transgresja, unikanie stałych form i ciągle stwarzanie siebie na nowo, może się ucieleśniać w zjawisku prekariatu. Pokolenie to zostało pozbawione pełnego zatrudnienia oraz stałego źródła dochodu, co z kolei spotęgowało poczucie niepewności oraz braku perspektyw rozwoju. Generacja ta utraciła wiarę w postęp i nowe technologie (Misiorna 2019: 22). Z jednej strony pesymistyczne spostrzeżenia autorki *Znaków szczególnych* ukazują skomplikowaną sytuację tzw. pokolenia spóźnionego (Wójcik 2019: 38), które niezwykle krytycznie ocenia szanse na karierę zawodową. Bliskie jest mu uczucie bycia zbędnym, nadliczbowym, a ciągle oczekiwanie na zmianę pogłębia ich zaniżoną samoocенę. Z drugiej strony Wilk dostrzega jego unikatowość:

Znów byliśmy ostatni. Jako jedni z ostatnich przychodziliśmy na świat w socjalistycznych porodówkach, doświadczyliśmy kolejek po mięso i cukier, a teraz byliśmy ostatnimi rocznikami kształconymi w starym modelu. Lada moment polska edukacja miała zostać dostosowana do europejskich standardów, ale nas ta lepszość miała nie dotyczyć (Wilk 2014: 86).

Pokolenie trzydziestolatków chętnie powraca do relatywnie niedalekiej przeszłości, świadomie fetyszyzując przedmioty, miejsca charakterystyczne dla minionej epoki. Pojawiające się retroobiekty, choćby w powieści *Znaki szczególne* (2014) Pauliny Wilk, służą głównie do „[...] odświeżania i poszerzania wspólnotowej więzi między przedstawicielami tej samej grupy wiekowej” (Kamińska 2018: 32). Dodajmy, że przedmioty te porządkują przeszłość poprzez rekonstrukcję kontekstu, w jakim funkcjonowały (Rusiłowicz 2012: 150). Pokolenie pisarzy trzydziestoletnich, jak słusznie stwierdza Grzegorz Wójcik:

[...] zdaje się przywiązywać szczególną wagę do własnej pamięci kulturowej, co wynika z dorastania w czasie ekspansji mediów i związanej z tym skłonności współczesnych ludzi do utrwalenia i wizualizowania egzystencji za pomocą różnego rodzaju nośników (Wójcik 2019: 120).

Przywoływane przedmioty w powieściach pełnią funkcję artefaktów i stają się punktem wyjścia do snucia refleksji na temat egzystencji w ostatniej dekadzie PRL-u. Tworzą one:

[...] archiwum typowych uczuć, sposobów postrzegania codziennych zjawisk, gestów, wypowiedzi i postaw. Pewne dźwięki, słowa, kolokwialne zwroty, obrazy, smaki, przedmioty i barwy przetrwały w naszej pamięci tylko dzięki temu, że powieściopisarze dostrzegli je i z pietyzmem utrwaliли w swoich utworach (Pamuk 2012: 111–112).

Świat przedstawiony w powieściach Sylwii Chutnik, Rafała Cichowskiego, Michała Witkowskiego czy Pauliny Wilk odzwierciedla kulturę materialną, obyczajową, towarzyską czy emocjonalną minionej epoki.

W omawianych powieściach na uwagę czytelnika zasługuje konstrukcja narratora. Pisarze powracający do ostatniej dekady PRL-u podkreślają, że był to okres przejściowy, a zachodzące transformacje ustrojowe zostały opisane z perspektywy narratora-dziecka dorastającego na podwórku (Wójcik 2019: 117), egzystującego poza ideologią oraz polityką. Pojawiające się w utworach wydarzenia historyczne mają charakter anegdoty, a ich obecność wynika z zakłócenia codziennych, rutynowych czynności. I tak bohater *Baobabu*, oczekując na „Tele-ranek”, wspomina wprowadzenie stanu wojennego:

Zamiast programu dla dzieci widziałem jego wielką głowę. Wypełniała sobą cały ekran. To właśnie on wyłączył nam telefon, pootwierał listy, zakazał wychodzenia i pozamykał wieczorami bramy. Kiedy zaczynało się ściemniać, opuszczaliśmy pachnące cynamonem drzewo Baobabu. Na znak, że coś się zmieniło, coś politycznego zawisło w powietrzu, podciągając się nawzajem wywiesiliśmy na wysokiej gałęzi drzewa biało-czerwoną chorągiewkę, papierową pozostałość z wiosny, pamiętającą jeszcze ciepłe, majowe uniesienia (Witkowski 2001: 6–7).

Również wybuch elektrowni w Czarnobylu został odnotowany przez dziecięcego narratora, gdyż zdarzenie to przerwało jego zabawę na podwórku:

I kiedy innym razem, kilka lat później, z trzaskiem otwierały się kolejno wszystkie okna w bloku, i ukazywały się głowy matek, jak te co gadały w telewizji, aby nam kazać natychmiast wracać do domu, bo w Rosji wybuchła jakaś wojna, czy jakaś bomba, a może jakaś elektrownia atomowa, i chociaż tego nie było widać, to powietrze jest jednak zabójcze, i mogą mi urosnąć piersi albo druga głowa (Witkowski 2001: 7).

W *Znakach szczególnych* narrator wypowiada się w imieniu całego pokolenia, o czym świadczy często pojawiająca się formuła: „moje pokolenie” (Wilk 2014: 181). Autorka dokonuje selektywnego wyboru opisywanych postaci, wydarzeń, miejsc, charakterystycznych dla pokolenia wyżu demograficznego z lat 80. W powieści tej dominuje specyficzny typ narracji, w której Wilk opisuje okres dzieciństwa, przeplatając swoją opowieść licznymi dygresjami dotyczącymi współczesności. Ta retronarracja, jak podkreśla Maja Jarnuszkiewicz:

[...] jest sposobem komunikowania faktów z przeszłości w formie cytowania pewnych elementów (...) jak również osadzania ich w nowym kontekście interpretacyjnym nie tylko po to, by zbadać przeszłość, ale też żeby spróbować stworzyć pewną ciągłość między przeszłością a teraźniejszością, co ma na celu próbę zbudowania kulturowej [...] tożsamości, rozszerzenia społecznego międzypokoleniowego dialogu (Jarnuszkiewicz 2019: 38).

W *Jolancie* zaś dominuje narracja trzecioosobowa, a sama postać wszechwiedzącego narratora znajduje się poza światem przedstawionym. W utworze tym śledzimy losy bohaterki borykającej się z depresją oraz samotnością, egzystującej w bloku fabrycznym na warszawskim Żeraniu. Jej historia rozpoczyna się w latach siedemdziesiątych, a kończy na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku wraz z dokonującą się transformacją ustrojową. Z kolei w *Requiem dla analogowego świata* Rafała Cichowskiego narratorem jest jeden z bohaterów, którego beztroskie życie toczy się w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Historia Chudego i jego przyjaciół budzi skojarzenia z cyklem książek Sue Townsend o Adrianie Mole'u (2003–2004). Podobnie jak brytyjski nastolatek, chłopak z Kutna przeżywa liczne rozterki związane z dojrzewaniem, starając się zrozumieć otaczający go świat. Tak jak Mole nie rezygnuje z realizacji marzeń. Akcja powieści Cichowskiego rozgrywa się w trakcie wakacji, a wybór pory roku jest nieprzypadkowy, gdyż symbolizuje on beztroski okres, kiedy to życie towarzyskie toczy się poza domem. Niespieszna narracja połączona z apoteozą codzienności buduje atmosferę nostalgicznej odysei młodości. Młodzi chłopcy wierzą, że: „Przeżyjemy najwspanialsze chwile. Za każdym razem, gdy wyjdę przed blok, spotka mnie coś niezwykłego” (Cichowski 2019: 15). Dodajmy, że radość i euforia bohaterów wiąże się z inną koncepcją czasu, który „[...] dzielił się na okresy, kiedy nie można było wyjść z domu, i na takie, kiedy spędzało się poza domem całe popołudnia” (Chutnik 2015: 38).

Zarówno u Chutnik, Wilk, jak i u Cichowskiego ważną rolę odgrywa przestrzeń wielkiego osiedla, w której to nie tylko obserwujemy codzienną egzystencję bohaterów, ale również śledzimy zmiany zachodzące w relacjach międzyludzkich pod wpływem rodzącego się kapitalizmu. Nostalgia naznaczona zostają nie tylko przedmioty materialne, ale także miejsca, dawne gry i zabawy. Aby zrozumieć, dlaczego blokowiska w najnowszej prozie kojarzą się z retroobiektemi, musimy cofnąć się do lat siedemdziesiątych minionego stulecia.

Każdy z nas pamięta serial *Alternatywy 4* w reżyserii Stanisława Barei, w którym to lokatorzy otrzymują przydziały mieszkań, a następnie rozpoczynają egzystencję w nowym bloku. Wydarzenie to było niemalże świętem w każdej rodzinie, co wynikało z pogłębiającego się deficytu na rynku mieszkaniowym

oraz rosnącego wyżu demograficznego. Problem ten dostrzegą również władza komunistyczna, a w przemówieniach polityków często pojawiały się hasła: „Godziwe mieszkania dla każdego” czy „Milion mieszkań w dziesięć lat” (Chomątowska 2018: 104). W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku budownictwo i przemysł należały do państwa, a Centralny Związek Spółdzielczy był nadzorowany przez rząd (Chomątowska 2018: 129–130). Na rynku brakowało materiałów dobrej jakości oraz wyspecjalizowanych robotników. Zgodnie z propagandą partyjną realizowano plany inwestycyjne, niekiedy oddawano bloki bez tynków. Nie dziwi zatem fakt, że w wielu z nich pojawiały się liczne usterki (np. problemy z dostawą prądu, nierówne ściany, źle zamontowane krany), które zostały przedstawione chociażby w serialu *Barei*.

Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku rozpoczęto budowę gigantycznych tasiemców w okolicach wielkich zakładów przemysłowych. Otrzymanie mieszkania w jednym z nich wiązało się przede wszystkim z poprawą warunków życia oraz awansem społecznym. Metraż niniejszych lokali był niewielki, a liczba osób go zamieszkujących budziła niepokój wśród socjologów, o czym pisał chociażby John Calhoun w „Scientific American” w 1962 roku. Badacz zwrócił uwagę, że zmuszanie ludzi do życia na niewielkim terytorium prowadzi do patologii społecznych i powstania tzw. bagna behawioralnego (Chomątowska 2018: 233). W jednej klatce mieszkali lokatorzy różniący się pod względem wykształcenia, obyczajów, pochodzenia czy wykonywanego zawodu. Z jednej strony eksperyment ten przypominał dziewiętnastowieczne powieści środowiskowe, w których bohaterowie wkraczali w nowe środowisko, a czytelnik śledził ich zmagania związane z adaptacją do nowych warunków życia. Z drugiej zaś projekt ten był niejako prekursorski wobec współczesnych programów typu *reality show* jak *Big Brother*, w których uczestnicy wywodzący się z różnych grup społecznych zamieszkują jeden dom. W przywoływanych *Alternatywach 4* obok siebie mieszkają: profesor, lekarz, docent, towarzysz partyjny, kombatan wojenny, striptizerka czy przedstawiciel półświatka. W serialu *Barei* istotną rolę pełni dozorca – Stanisław Anioł, który nieustannie śledzi lokatorów, przegląda ich prywatną pocztę. Aby zmobilizować mieszkańców do czynu społecznego (jakim było np. sprzątnięcie klatki schodowej) posługuje się górnolotnymi hasłami, typowymi dla przedstawicieli partii PZPR („Zrób pan to dla ojczyzny”, „Musimy trzymać się razem”). Postać dozorca pojawia się także w *Jolancie* Sylwii Chutnik. Podobnie jak w *Alternatywach 4* jest on postacią negatywną. Trudno określić nawet jego wiek biologiczny: „Nieokreślona płeć, twarz niby dziecka, niby starca, bo oczy bystre, ale policzki obwisłe” (Chutnik 2015: 56). Protagonistka stwierdza, że: „Dozorca pojawiał się zawsze wtedy, kiedy miało się wydarzyć coś złego” (Chutnik 2015:

59). Nie dziwi zatem fakt, że postać ta kojarzyła się z bohaterami amerykańskich horrorów klasy B takich jak klaun czy laleczka bez oczu (Chutnik 2015: 66).

Aby niwelować konflikty społeczne, mieszkańcy musieli zrzekać się w rady osiedlowe czy komitety blokowe, aby wypracować ogóle zasady koegzystencji. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia lokatorzy tworzyli wspólnoty, których nadrzędnym celem było udzielanie bezinteresownej pomocy potrzebującym. Przywołajmy choćby epizod z powieści Chutnik, w którym to sąsiedzi po śmierci matki bohaterki „wpychali jej pieniądze do rąk” (Chutnik 2015: 71). W momencie załamania nerwowego sąsiadka zaprasza Jolantę do domu na seans Kaszpirowskiego¹, który „[...] cuda czyni i ludzi na odległość z chorób najgorszych leczy. Z nieszczęścia też uleczy, z tego smutku, nawet szybciej” (Chutnik 2015: 159). Dodajmy, że postać ukraińskiego bioenergoterapeuty o rzekomo paranormalnych zdolnościach była szczególnie popularna na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Jego seanse hipnotyczne oglądało 59% widzów (Drenda 2020: 55–57), co świadczy o wzroście zainteresowania ruchami parareligijnymi. Co więcej, po katastrofie w Czarnobyliu, rodacy poszukiwali alternatywnych metod leczenia (Brown 2019). Warto podkreślić, że wiara w magiczne moce uzdrowicieli była w PRL-u fenomenem, o czym pisze także Chutnik w *Jolancie*:

Ciągnęli do Kaszpirowskiego jak do boskiego kosmity, co wylądował niechcący wśród dzikiego ludu i odpracować musiał swoją pomyłkę. Dotknąć go, przytulić się do szorstkiego policzka. Objąć tego człowieka, tego dobrego ducha wszystkich nas, Polaków (Chutnik 2015: 219).

Tworzone wspólnoty osiedlowe, w szczególności wśród dzieci, niwelowały różnice majątkowe. Bohaterka *Jolanty* wspomina, że razem spędzano wolny czas, wyjeżdżano na wakacje nad morze: „Wszyscy znali się z osiedla, więc podziały społeczne nie miały znaczenia, podwórkowa sztama jest ponad nimi” (Chutnik 2015: 107). W powieści Cichowskiego paczkę przyjaciół tworzą osoby osieroczone bądź pochodzące z rozbitych rodzin. I tak Sobota wychowuje się ze starszym bratem; Wojtala słucha muzyki heavy metalowej, którą krytykuje matka; Kuki mieszka z ojcem alkoholikiem; z kolei Berlin tylko z mamą, gdyż ojciec pracuje w Ameryce. Trzynastolatków łączy przestrzeń bloku oraz boiska, na którym

¹ Anatolij Kaszpirowski – bioenergoterapeuta, którego seanse były niezwykle popularne w polskiej telewizji w 1989 roku. W 1990 roku firma ubezpieczeniowa Westa zorganizowała tournée po Polsce, a hipnotyzer spotkał się z Lechem Wałęsą i wspomógł finansowo Solidarność (Koziczyński 2011: 165–166).

rozgrywają kolejne mecze. Razem spędzają wolny czas, wspólnie piją pierwsze piwo oraz palą papierosy. Chętnie angażują się w akcje charytatywne, jak zbieranie darów dla powodzian.

W przestrzeni osiedla istotną rolę pełnią miejsca, w których dawniej spotykali się młodzi ludzie, a obecnie są relikwiami przeszłości. Należą do nich podwórka, o których pisze Chutnik:

O, podwórka wylane betonem! Piaskownice pełne mokrego piachu, z którego lepilo się najlepsze babki piaskowe. Ławki zielone z wyłamanymi deskami, na których wyryto nożem wyrazy. Dzieciństwo udomowione, pełne kryjówek, gonitw i strzelania z patyków. Dzieciństwo tych, którzy budowali bazy w krzakach i trzymali w nich arcyważne skarby, szkielek, nogę od lalki i klucze (Chutnik 2015: 37).

Opis podwórka staje się impulsem do snucia refleksji na temat dzieciństwa oraz związanych z nim formach spędzania wolnego czasu. Piaskownica była jednym z pierwszych miejsc integracji oraz nawiązywania przyjaźni. Na zniszczonych ławkach można odczytać zaszyfrowane informacje na temat czyjejs sympatii/antypatii. W pobliskich krzakach przechowywano (wartościowe z punktu widzenia dziecka) przedmioty, budowano bazy z poduszek oraz koców. Popularną grą zespołową były podchody, w których jedna grupa uciekała, zostawiając za sobą po drodze strzałki, ślady oraz zadania do wykonania.

Oprócz podwórka ważnym miejscem spotkań był trzepak „[...] pomalowany na kolor obdrapany i rdzawy” (Chutnik 2015: 8), na którym zwiślały dziewczęta i chłopcy] oraz sklep osiedlowy, bacznie obserwowany przez dzieci. Narratorka *Znaków szczególnych* wspomina:

Krążyliśmy z koleżankami na rowerach wokół sklepu spożywczego przez kilka dni, jak komitet powitalny. Bo miały przyjechać arbuzy – dawno niewidziani przyjaciele z dalekiego bułgarskiego miasta. Czekałyśmy, choć żadna nie miała pieniędzy. Może zamierzałyśmy zaalarmować rodziców. A może robiłyśmy to dla samego czekania. Dla radości, że już jest – coś, co przychodzi rzadko (Wilk 2014: 13–14).

Regularne obserwowanie sklepu w oczekiwaniu na dostawę towaru było jedną z form spędzania wolnego czasu przez dzieci. Elementem charakterystycznym pejzażu miejskiego w latach osiemdziesiątych XX wieku stały się kolejki, które przyjmowały niespotykane rozmiary. Warto odnotować, że w oczekiwaniu na pożądaną produkt jak: kawa, herbata, mięso czy papier toaletowy powstawały listy kolejkowe mające na celu utrzymanie porządku (Solska 2019: 29). Każda z zapisanych osób musiała stawić się o określonej godzinie, aby odnotować swoją obecność. W przeciwnym razie była wykreślana z listy. Powstała nawet nowa

profesja, jaką stanowili „zawodowi stacze” (Solska 2019: 29). Najczęściej byli to emeryci dysponujący wolnym czasem. Osoby nieprzestrzegające porządku kolejki często mogły usłyszeć słowa: „Pan tu nie stał!”². Problem ten został wyeksponowany również w serialu *Barei*, w którym to jeden z mieszkańców bloku wynalazł robota kolejkowego – Ewa1, przystosowanego do stania w każdej kolejce.

Sklep osiedlowy pojawia się także w powieści Cichowskiego, której akcja rozgrywa się latem 1997 roku. Diametralnie różni się od przedstawionego w *Znakach szczególnych*. W delikatesach prowadzonych przez pana Zbyszka można kupić produkty utożsamiane z mitycznym Zachodem takie jak: coca-cola, gumy kulkowe, lizaki Hit, gumy Turbo, przeterminowane wedlowskie czekoladki z Chopinem, piwo oraz wino. Na marginesie mówiąc, w tamtym okresie młodzież bez problemu mogła kupić alkohol czy papierosy, gdyż nikt nie sprawdzał, czy kupujący są pełnoletni. Ufano, że produkty te trafiły do ich rodziców.

Z przestrzenią sklepu wiązał się także handel wymienny. Pokolenie wyżu demograficznego z lat osiemdziesiątych przestrzegało zasad wymiany: „[...] paczka kapiszonów za procę, dwie piłeczki ping-pongowe za paczkę kolorowej kredy do rysowania na asfalcie, paletki do badmintona pożyczane na godzinę w zamian za rower” (Wilk 2014: 72). Wątek ten pojawia się również w noweli *Baobab* Michała Witkowskiego. Narrator wspomina transakcje dokonywane na podwórku, podczas których „[...] płacono się kapslami, najlepiej zagranicznymi, używanymi gumami, papierkami po cukierkach” (Witkowski 2001: 5). Pożądanymi przedmiotami były papierki od lizaków z zespołem Lombard oraz komiksy z donaldówek (Chomątowska 2018: 10). Wraz z transformacją ustrojową „wszystkich ogarnął szal oryginalności”, a zgromadzone rzeczy w dziecięcym sklepie utraciły walor nowości:

Od tamtej pory nasze przedmioty robiły z biegiem czasu coraz mniejsze wrażenie. Niektóre dzieci gardziły już nawet gumą, a co dopiero naszymi papierkami. Kiedy pewnego razu zobaczyliśmy pobliski śmietnik pełen kolorowych skarbów, zrozumieliśmy, że nasz sklep w starym drzewie stracił rację bytu (Witkowski 2001: 12).

Zasad wymiany przestrzegają również bohaterowie *Requiem dla analogowego świata*. Chłopcy wymieniają się nie tylko kasetami magnetofonowymi popularnych zespołów jak: Nirvana, Guns’n’Roses, Kaliber 44 czy Wzgórze Ya-Pa 3, ale także obrazkami z gumy Turbo (Cichowski 2019: 86). Po każdym meczu

² Wraz z odradzającą się retromanią dotyczącą okresu PRL powstał sklep „Pan tu nie stał!”, oferujący ubrania oraz akcesoria nawiązujące do stylistyki tamtej epoki. <https://pantuniestal.com> [dostęp: 21.01.2020].

wspólnie kupują oranżadę, paczkę chipsów, gumy Maoam, „[...] na które i tak wszyscy mówią Mamba” (Cichowski 2019: 85). Osoby, które nie przestrzegają owej zasady narażają się na marginalizację, której niemalże doświadcza bohater powieści Cichowskiego, niechętnie dzielącego się paczką chipsów:

Tyle razy stawialiśmy mu chrupki, oranżadę, gumy kulki i turbówki, frugo, batony, a nawet bilety autobusowe, że każdy stracił rachubę, ile wisi nam kasy. Wiemy, że nigdy nie będzie w stanie tego odpracować. Ale gdyby teraz poskąpił i nie poczęstował każdego z nas, rozeszlibyśmy się do domów i już nigdy do niego nie zadzwonili. Takie są zasady i tego każdy z nas się trzyma (Cichowski 2019: 149).

Powszechnym zjawiskiem wśród pokolenia wyżu demograficznego było wynoszenie z domu koców, na których głównie opalano się, a nadzór rodziców ograniczał się do wygłaszanego hasła: „do domu!”. Charakterystykę typowego wakacyjnego niedzielnego popołudnia przedstawiła Beata Chomątowska w *Betonii* (2018):

„Do domu!”, długie wakacyjne popołudnia, koce rozkładane na trawie w cieniu drzew owocowych, wrzaski niedoroslých piłkarzy, smak oranżady kupowanej u prywaciarza w sklepiku, po której zostają kapsle, malowane od wewnątrz we flagi krajów kopiowanych z encyklopedii, zgrzytliwe dźwięki muzyki, przerywające niedzielną ciszę w porze, gdy cały placyk przed blokiem drga od upału, i drobniaki zawinięte w papier, padające z pięter na trawę, gdzie znajduje je natychmiast mały śniady chłopak, odgrywający w muzycznej kampanii rolę asystenta, podczas gdy pozostali, otyli, czarniawi mężczyźni w geście podziękii cisną w klawisze instrumentów z jeszcze większym zapałem (Chomątowska 2018: 43).

W opisie niedzielnego popołudnia autorka zwraca uwagę na polifonię głosów, dźwięków wydobywających się z przestrzeni osiedla. Oprócz grupy osób beztrudnie spędzających czas na kocach, usłyszeć można było odgłosy otwieranej oranżady, szybko wypijanej przez młodych piłkarzy. Przed blokami często pojawiały się grupy Cyganów, śpiewających i grających na instrumentach, którym mieszkańcy rzucali monety zawinięte w woreczek. Wieczornym rytuałem wielu rodzin było wspólne oglądanie telewizji. Szczególną estymą cieszyły się filmy i seriale zagraniczne, ukazujące ekstrawaganckie życie bogaczy:

Rodzina gromadziła się przy telewizorze jak ómy przy żarówce. Nagle mieszkanie zamierało, lodówka pomrukiwała w kącie, a okruchy turlały się przy blacie. Wiatr stukał w szybę, osiem miliardów ludzi przewalało się po ulicach, a tamci oglądali. [...] Rodzina Leśniewskich i Karwowskich, w radiu Matysiakowie i Poszepszyńscy. Polska rodzina wychowana na chlebie i soli. Żeby tylko dzieci były zdrowe, żeby tylko starczyło do końca miesiąca. Telewizor emitował piękne obrazy, właśnie leciał

„Powrót do Edenu”. Och, jakie oni mieli stroje, jakie fortuny! Oszukiwali się, zabijali i gonili po przyrodzie prosto w paszczę krokodyla (Chutnik 2015: 53).

Z kolei w niedzielne poranki można było usłyszeć bulgotanie rosółu oraz głośny dźwięk płynący z telewizora, w którym wyświetlano filmy z cyklu *W starym kinie*, „[...] pełne czarno-białych aktorów, którzy mówią śmiesznie” (Cichowski 2019: 275).

Podobnie upalny wakacyjny dzień opisuje Chutnik. Narrator w *Jolancie* rejestruje zmiany zachodzące w przestrzeni osiedla z perspektywy wertykalnej (osoby leżącej na kocu). W pejzażu tym pojawiają się pierwsze artefakty ponowoczesności, jakim są anteny satelitarne:

Skwar sierpniowy smażył dachy blokowisk. Buzowały lepkie kominy i pierwsze anteny satelitarne. Kto mógł, wyjechał na podmiejskie daczki, na wczasy pracownicze, póki jeszcze praca była. Reszta rozkładała się na trawie i patrzyła prosto w słońce, aż im się przepalały źrenice na wylot (Chutnik 2015: 162).

W większych miastach w okresie wakacyjnym popularnym miejscem wśród dzieci i młodzieży był odkryty basen, na którym, jak wspomina autorka *Znaków szczególnych*: „Zajadaliśmy kanapki, popijaliśmy ciepłym gazowanym ptysiem o smaku pomarańczowym i pędziliśmy znów do wody” (Wilk 2014: 12).

Do powszechnie znanych zabaw zespołowych należały: gry w zbijaka, kopianego, chowanego (Chutnik 2015: 37). Dziewczyny chętnie grały w gumę (Cichowski 2019: 75), chłopcy w piłkę nożną. Popularnością cieszyły się gry w dwa ognie czy podchody. Kapsle po napojach wykorzystywano do produkcji pionków w grze, której makietę stanowiła płyta chodnikowa. Charakterystyczną zabawą w okresie PRL-u było tworzenie widoczków, nazywanych również sekretami (Wilk 2014: 15), najczęściej umieszczanych w zakątkach podwórka. Polegały one na tworzeniu małych zagłębień w ziemi, które następnie wypełniano drobnymi przedmiotami, uznawalnymi za ładne oraz wartościowe. Następnie przykrywano je szybą i przysypywano ziemią. Kompozycje te przypominały współczesny kolaż, a w ciągu dnia, gdy od szkła odbijały się promienie słoneczne tworzyły unikatową kompozycję. Umiejętność tworzenia oryginalnych oraz niepowtarzalnych widoczków była niezwykle ceniona na podwórku (Wilk 2014: 15).

W dziecięcym uniwersum ceniono produkty pochodzące z Zachodu, które urastały do rangi przedmiotów powszechnego pożądania:

Zachód jest inny i wyjątkowy, zawsze w jednym egzemplarzu, jak puszką coca-coli eksponowana dumnie za szkłem meblościanki w młodzieżowym pokoju, jeden walkman, kupiony komuś przez rodziców w Pewexie i przekazywany sobie nabożnie

z rąk do rąk, krzyczące kolorami ciuchy z amerykańskich paczek przesyłanych na święta przez dalekich krewnych i guma do żucia, która mimo obracania jej w ustach przez pół dnia zachowuje resztki cynamonowego smaku (Chomątowska 2018: 126).

Puszka coca-coli, walkman czy guma do żucia „Big Red” pełniły niemalże funkcję magicznych talizmanów zbieranych przez większość dzieci i nastolatków. Bohaterki *Znaków szczególnych* kolekcjonowały puszki po piwach, Pepsi czy Mirindzie, a „najrzadszy, unikatowy okaz ustawiało się na samym szczycie” (Wilk 2014: 33) domowego zbioru. Ważnym wydarzeniem w życiu narratorki było otrzymanie od proboszcza paczki Skittlesów (Wilk 2014: 32), której konsumpcja została rozłożona w czasie.

Do kultowych zabawek wśród dziewczynek należała lalka Barbie, którą można było kupić w Pewexie za 6 dolarów, co stanowiło jedną czwartą miesięcznej pensji (Koziczyński 2011: 42). Jej posiadanie szybko zostało odnotowane wśród dzieci na podwórku, o czym wspomina bohaterka *Jolanty*: „Wynosily z domu różne skarby, pudełka z muszlami i korale. Jedna ma nawet Barbie, a to wielce ryzykowne, największe skarby trzyma się w domu i ewentualnie zaprasza wybrane osoby, by je obejrzały” (Chutnik 2015: 39–40). Dodajmy, że niektóre z nich miały w swojej kolekcji jej plastikowego męża – Kena, symbolizującego „[...] umięśnionych i pachnących luksusem playboyów z amerykańskich seriali” (Wilk 2014: 114). Z kolei dla chłopców przedmiotem magicznym była nowa piłka. Narrator *Requiem dla analogowego świata* wspomina: „Pierwszej nocy po tym, jak ją dostałem, spała w nogach mojego łóżka, a teraz czyszcę ją po każdym meczu i odkładam na półkę, którą opróżniłem z przytulank, bo i tak już się nimi nie bawię” (Cichowski 2019: 158).

Pokolenie współczesnych trzydziestolatków dorastających w schyłkowej fazie PRL-u ceniło serdeczną przyjaźń, którą kultywowano poprzez wspólne spędzanie wolnego czasu oraz bezinteresowne niesienie pomocy. W generacji tej Paulina Wilk (2014: 220) dostrzega gen podwórkowy, szczególnie uaktywniający się wraz z wiekiem i rozczarowaniem współczesnym światem konsumpcyjnym, w którym naczelną wartością jest kariera oraz gromadzenie dóbr materialnych. Powracająca do miasta rodzinnego autorka *Znaków szczególnych*, niczym dziewiętnastowieczny *flâneur*, traktuje wędrówkę po mieście jako pretekst do snucia intelektualnej refleksji (Szalewska 2012: 11). Podczas spaceru dokonuje wnikliwych obserwacji miejskiej przestrzeni, rejestrując zmiany, jakie dokonały się w niej od czasów dzieciństwa:

Przed blokiem, w którym się wychowałam, nie ma już podwórka. Boisko, piaskownica i ławka zniknęły. Plac zabaw znajduje się teraz na obrzeżach osiedla przy

wojskowym płocie. Pod oknami mieszkania moich rodziców pozostały tylko gładkie trawniki oraz chodnik, którym można przejść do swoich spraw.

Tam, gdzie dawniej w sercu osiedla stał kiosk – centralny punkt wymiany informacji pochodzących z gazet, plotek i sąsiedzkich rozmów – rosną dziś krzewy. Kiosk przeniósł się bliżej stacji kolejowej, służy teraz do pospiesznych transakcji, dokonywanych po drodze. Ta przeprowadzka była konieczna, bo nikt nie ma czasu zbaczać nawet o kilkadziesiąt kroków czy przystawać na pogawędkę. Życie zagęściło się i skumulowało wzdłuż jednego ciągu komunikacyjnego, prowadzonego przez osiedle, na zewnątrz (Wilk 2014: 201).

Plac zabaw, piaskownica, ławka, kiosk zniknęły. Pozostały po nich wyłącznie wspomnienia, które Elżbieta Rybicka określa jako „ślady nieobecnej przeszłości” (Rybicka 2011: 202). Miasto w powieści Wilk przypomina palimpsest o strukturze wielowarstwowej, odnoszącej się do elementów urbanistyczno-kulturowych. Wspomniana wielowarstwowość zakłada współtrwanie czasu przeszłego (przed rokiem 1989) i teraźniejszego. Narratorka, poszukująca śladów dawnych miejsc kojarzonych z beztrudną zabawą, dokonuje mitologizacji przeszłości, w której kluczową rolę odgrywa pamięć kulturowa, bazująca na złożonym repertuarze przedmiotów, miejsc, wydarzeń, charakterystycznych dla generacji dorastającej w okresie przejściowym (Wójcik 2019: 120). Gadżety kojarzone z okresem dzieciństwa (sprzed roku 1989) nabierają znaczenia symbolicznego dla generacji wyżu demograficznego. Kapitalizm, jak podkreśla Wilk, wpłynął nie tylko na styl życia mieszkańców, ale dokonał również zmian w strukturze osiedli. Dawne miejsca, w których tętniło życie towarzyskie, zniknęły z przestrzeni miasta. Współczesne osiedle:

[...] robi wrażenie opustoszałego, choć liczba zaparkowanych przed blokami samochodów podpowiada, że w mieszkaniach są ludzie. Spędzają czas w wygodnie urządzonej pokojach, wśród swoich sof, malakserów, telewizorów i dekoderek. Łączą się za pośrednictwem lokalnej sieci internetowej (Wilk 2014: 202–203).

Mieszkania zamieniały się w twierdze: „Chronimy się drzwiami antywłamaniowymi, alarmem, kodem, a przede wszystkim postawą obronną” (Wilk 2014: 207), a ich właściciele nie utrzymują kontaktów z sąsiadami. Wilk podkreśla, że po transformacji ustrojowej oraz przyspieszonej rewolucji kulturowej i ekonomicznej Polacy zniszczyli dziedzictwo swojego pokolenia, jakim była solidarność. Zastąpili ją kultem indywidualizmu, przejawiającego się w egoizmie, braku skrupułów w dążeniu do wytyczonego celu.

Generacja pisarzy urodzonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku z nostalgią powraca do okresu dzieciństwa, a w szczególności do

miejsc, które odgrywały istotną rolę w ich egzystencji. Oprócz piaskownic, podwórek czy lokalnych sklepów autorzy przywołują zapomniane dzisiaj gry i zabawy, w których chętnie brali udział. Niespieszny rytm opowiadania wraz z fotograficznym rejestrowaniem świata oddają atmosferę utraconego beztroskiego dzieciństwa. Bogata enumeracja przedmiotów, pożądaných w minionej epoce, staje się laudacją czasu minionego (Czapliński 2001: 15). Dodajmy, że w omawianych utworach autorzy koncentrują się na opisanu relacji międzyludzkich w późnym okresie PRL-u opartych na przyjaźni oraz solidarności. Uwzględniając wiek bohaterów powieści, nie dziwi fakt, że pokolenie to egzystuje poza ideologią i polityką. Powrót do okresu dzieciństwa spędzonego na podwórkach, placach zabaw ma również wymiar terapeutyczny (zarówno dla autora, jak i czytelnika), gdyż wspomnienia, niekiedy idealizowane, stanowią cenny pomost między przeszłością a terażniejszością.

Bibliografia

Źródła

Cichowski Rafał (2019), *Requiem dla analogowego świata*, Gdynia.

Chutnik Sylwia (2015), *Jolanta*, Kraków.

Wilk Paulina (2014), *Znaki szczególne*, Kraków.

Witkowski Michał (2001), *Baobab*, w: tegoż, *Copyright*, Kraków.

Opracowania

Barczykowska Agnieszka (2009), *Wielkomiejskie zespoły mieszkaniowe jako środowisko życia*, „Studia Edukacyjne”, nr 10: 129–145.

Brown Kate (2019), *Czarnobyl. Instrukcje przetrwania*, Wołowiec.

Chomątowska Beata (2018), *Betonia. Dom dla każdego*, Wołowiec.

Chról Mateusz (2019), *Retromania jako ponowoczesna strategia kulturowe*, „Fragile”, nr 4 (46): 4–13.

Czapliński Przemysław (2001), *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgia w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków.

Drenda Olga (2020), *Boski Kaszpirowski. Adin... dwa... tri...*, „Książki. Magazyn do Czytania”, nr 1/49: 55–57.

Filas Agnieszka (2000), *Ludzie z wielkiej płyty*, „Wprost”, nr 37, <https://www.wprost.pl/tygodnik/7626/Ludzie-z-wielkiej-plyty.html> [dostęp: 31.05.2021].

Jarnuszkiewicz Maja (2019), *Retro: czyli o przedmiotach w czasie i narracji*, „Fragile”, nr 4 (46): 31–38.

Kamińska Magdalena (2018), *Jeśli to pamiętasz, to pewnie już nie żyjesz. Praktyki (n)ostalgii w polskim internecie*, w: *Pomiędzy retro a retromanią*, red. Małgorzata Major, Patrycja Włodek, Gdańsk: 11–36.

Kłós Anna (2019), *Retroawangarda – kolaż czasu przeszłego i terażniejszości*, „Fragile”, nr 4 (46): 52–56.

Koziczyński Bartek (2011), *333 popkulturowe rzeczy... Lata 90.*, Poznań.

- Misiorna Kinga (2019), *Retrostalgią, czyli zjawisko reprodukcji we współczesnej kulturze*, „Fragile”, nr 4 (46): 20–25.
- Pamuk Orhan (2012), *Pisarz naiwny i sentymentalny*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków.
- Reynolds Simon (2018), *Retromania. Jak popkultura żywi się własną przeszłością*, przeł. Filip Łobodziński, Warszawa.
- Rusiłowicz Kamil (2012), *U progu eksplozji: Kryzys tożsamości w prozie pokolenia lat siedemdziesiątych*, Kraków.
- Rybicka Elżbieta (2011), *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. Pole walki*, „Teksty Drugie”, nr 5: 201–211.
- Solska Joanna (2019), *80-te. Jak naprawdę żyliśmy w ostatniej dekadzie PRL-u*, Warszawa.
- Szafrańska Ewa (2015), *Ewolucja statusu społecznego i pozycji wielkich osiedli mieszkaniowych w strukturze rezydencjalnej miast postsocjalistycznych. Wybrane przykłady*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, nr 52: 45–76.
- Szalewska Katarzyna (2012), *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Kraków.
- Townsend Sue (2003), *Adrian Mole lat 13 i 3/4. Sekretny dziennik*, przeł. Barbara Kopeć-Umiastowska, Warszawa.
- Wójcik Grzegorz (2019), *Nicponie. Pokolenie roczników 70. i wczesnych 80. W młodej polskiej prozie oraz filmie fabularnym*, Gdańsk.

